

Moim zdaniem. Emsdetten od środka



Nasze miasto od 15 lat ma zawartą umowę o partnerstwie z niemieckim Emsdetten. Przed tygodniem miałem okazję po raz pierwszy odwiedzić naszych przyjaciół w tym mieście.

Była to bardzo ciekawa i pouczająca wizyta. Chciałbym podzielić się spostrzeżeniami i obserwacjami z niej. Już podróż do Emsdetten przyniosła ich kilka. Zdecydowanie mniej mają Niemcy zaśmiecony krajobraz przydrożnymi reklamami. Podobnie jest i w Emsdetten. Przy budowie nowej nitki drogi szybkiego ruchu wciąż uwijali się robotnicy, mimo zbliżającego się zachodu słońca. Na chojnickich ulicach o tym możemy pomarzyć. Widocznie u nich przy przetargach jedynym kryterium nie jest cena.

Być może inwestor wprowadził też warunek pracy na dwie zmiany. O niemieckich drogach można oczywiście jeszcze wiele napisać, więc ograniczę się do ulic w Emsdetten. Łatw w latach nie zauważyłem. Przy wjazdach na osiedlowe uliczki z reguły znak ograniczenia prędkości do 30 km/godzinę. W pobliżu niewysoki próg zwalniający, ale jako tzw. wyspowa. Spytałem gospodarzy o powód. – Aby było wygodniej rowerzystom – usłyszałem w odpowiedzi. Wewnątrz osiedli częściej można było zauważyć zwężenia ulicy, niż kolejne progi. Ślepych uliczek czy przedzielonych barierkami (jak Al. M.B.Fatimskiej czy łącząca ul. Wróblewskiego z Leśną) nie stwierdziłem. Może warto naszym niemieckim gościom pokazać je wraz z takimi „zaprogowanymi” ulicami, jak Jarzębinowa czy Karnowskiego? Na deser proponuję próg na Wiśniowej przy kościele.

Osobny rozdział, to rowerzyści i ścieżki rowerowe. Frekwencja na nich jest zdecydowanie wyższa, niż w Chojnicach. Poruszają się na nich mieszkańcy w każdym wieku. Przy szkołach, ale i nie tylko, jest zaparkowanych mnóstwo rowerów. Nawierzchnia ścieżek jest różnorodna, ale żadnemu racjonalnie myślącemu urzędnikowi w Emsdetten zapewne nie wpadłoby do głowy tolerować układania średniowiecznego bruku, jaki jest w zatoczce autobusowej na ul. Sukienników. Niewiele jest wyodrębnionych ciągów rowerowych. Najczęściej jest to oznakowana część chodnika. Zdarzają się też ulice jednokierunkowe, na których jeźdźcy rowery mogą jeździć w obydwie strony.

O wielkim parkingu rowerowym przy dworcu w Emsdetten już pisałem. Naszemu burmistrzowi marzy się, aby nasz dworzec był równie pięknie odnowiony. Życzę powodzenia. Sądzę jednak, że raczej nie będzie on żył w tym stopniu, co w Emsdetten. Tamten jest pełen pasażerów, korzystających z licznych połączeń. Bilety kupują w specjalnym automacie. Aby dotrzeć do centrum miasta, tam wystarczy kilkuminutowy spacer.

Trochę dłuższy był mi potrzebny, by dotrzeć w sobotnie południe na stadion Emsdetten 05 e.V. W kasie biletowej informacja, że na mecze Landesligi mężczyźni wchodzi za 5 euro; kobiety, młodzież, renciści i emeryci za 3 euro; dzieci do 14 lat za 1 euro. Za bramą jest domek, w którym miejscowy fanklub prowadzi swój sklepik. Jak kiedyś ktoś z niego przyjedzie do Chojnic, muszę ich spytać, czy na mecze wyjazdowe swej drużyny jadą w „więziennym” konwoju po wcześniejszym sfilmowaniu ich i spisaniu dowodów osobistych przez policjantów.

Zresztą tamtejszych stróżów prawa na ulicy zauważyłem tylko raz, mimo trwającego święta miasta. Przejechali radiowozem w pobliżu dworca. Ochroniarzy czy strażników miejskich nie widziałem. Zresztą tej ostatniej służby nie ma w Emsdetten. Widocznie do obsługi parkometrów mają tam inną firmę. Przy jednym z nich sfotografowałem Arseniusza Finstera. Pokazałem jemu, że mogą także służyć, jako źródło informacji o mieście. Może kiedyś takie pojawią się i u nas? Ratusze w Saerbeck i Emsdetten nie były obwieszane transparentami o lokalnych imprezach. Wewnątrz ich nie zauważyłem plakatów reklamujących np. wyższe uczelnie. Było za to w punktach informacyjnych mnóstwo folderów, mapek, instrukcji i druków.

Może choć część z tych rozwiązań stosowanych w Niemczech i Emsdetten dałoby się skopiować w Chojnicach?

Jerzy Erdman
2.10.2011